



Nepřítomnost	3
Nieobecność	4
Absentminded	5
Prípravy	6
Przygotowania	7
Preparations	8
Mesto z india	9
Miasto z indu	10
City of Indium	11
Polština, matematika	12
Polski, matematyka	14
Polish, Math	16
Kožená zástavka	18
Skórzana chorągiewka	20
Leather Flag	22
Deka	24
Kocyk	25
Blankie	26
Duch lesa	27
Duch lasu	28
Spirit of the Forest	29
Vesmír	30
Kosmos	31
Cosmos	32
Telefón	33
Telefon	34
Cell Phone	35
Nikdy som si nemyslela, že upečiem chlieb	36
Nigdy nie myślałam, że upiekę chleb	37
I Never Thought I'd Bake Bread	38
Cestovná kancelária	39
Biuro podróży	40
Travel Agency	41
Mená	42
Imiona	43





Neprítomnosť

Nevšimla som si vás, dni, týždne.
Ulicu so žltými jaseňmi v októbri.
V novembri zasa hru sivosti, takú tichú, že
jediný krvavý konárik je vlastne výkrik.
Prehliadla som ťa, záver decembra, čas
darčiekov. Čo som dala, čo som dostala, nepamätám.
Nie, pamätám: zelenovlasých anjelov,
o ktorých mi porozprával básnik,
a vystrúhal ich jeho otec, daltonista.
Nijaký kostol ich nechcel. Nevšimla som si
noc, v ktorej sa sypali istry, akoby niekto hlučne
zváral starý rok s novým. Ba prehliadla som
aj sneh, a padá tak zriedkavo.
Môj kocúr sa vrhá na poletujúce vločky.
A ani neviem, kocúr môj, kedy si prišiel o najvzdornejšie
zo svojich obočí, ktorého oblúk ti prekryval oko –
tvoj svet ním bol vždy doškriabaný.
A nevšimla som si, kedy ti na jeho mieste
začalo klíčiť celkom také isté.

Prehliadla som vás, dni, týždne, mesiace.
Bola som zrkadlom prekrytým v smútku.

Ale my sme ťa videli.
A my ťa tebe prerozprávame.



Nieobecność

Przegapiłam was, dni, tygodnie.
Ulicę żółtych jesionów w październiku.
W listopadzie tak cichą grę szarości, że nawet
jedna krwista gałązka jest krzykiem.
Przegapiłam cię końcówko grudnia, czasie
prezentów. Co dałam, co dostałam, nie pamiętam.
Nie, pamiętam: zielonowłose anioły,
o których opowiedział mi poeta,
wyrzeźbione przez jego ojca, daltonistę.
Żaden kościół ich nie chciał. Przegapiłam
noc sypiącą iskry, jakby ktoś hałaśliwie
spawał stary rok z nowym. I śnieg
przegapiłam, a pada tak rzadko.
Mój kot poluje na wirujące płatki.
I nie wiem kiedy, kocie, zgubiłeś najbardziej krnąbrną
ze swoich brwi, której łuk przesłaniał ci oko –
twój świat był zawsze przez nią zadraśnięty.
Ani kiedy zaczęła ci kietkować
w tym samym miejscu taka sama brew.

Przegapiłam was dni, tygodnie, miesiące.
Byłam lustrem zakrytym w żałobie.

Ale my ciebie widziałyśmy.
I opowiemy cię tobie.



Absentminded

I missed you, days and weeks.
The street of yellow ash trees in October.
The play of grays so quiet in November
that one blood-red branch seemed like a shriek.
I overlooked you, end of December, time
of presents. What I gave and got I can't recall.
But I do remember the green-haired angels
a poet told me about, sculpted
by his colorblind father. Which no church
would accept. I overlooked
the night flinging sparks, as if someone
had noisily welded the old year with the new. Snow
I also missed, though it falls so seldom.
My cat would prowl the swirling flakes.
And I don't know, cat, when you lost
your unruly brow, whose arch obscured your eye—
thanks to it, your world always was scratched.
Or when that same brow in the same place
began to sprout again.

I missed you, days, weeks, months.
I was a mirror shrouded in grief.

But all of us saw you.
And now we'll tell you about you.



Prípravy

Ľudia zabezpečujú
sochy pred ostreľovaním:
prvá vrstva – mäkká prikrývka,
aby kameň dýchal,
druhá – minerálna vlna,
ohňovzdorný plášť;
najväčšie skladajú zo striech dolu
a schovávajú v bunkroch.
Bytosti z krvi a kostí,
zo živých tkanív, nervov,
sa pokúšajú uchrániť staré skulptúry,
svoje bohyne, bakchatky, kráľovné aj svätice,
svojich bezbranných anjelov strážnych.

Ľvov, 5 – 6 marca 2022



Przygotowania

Ludzie zabezpieczają
posągi przed ostrzałem:
pierwsza warstwa – miękka otulina,
żeby kamień oddychał,
druga – wetna mineralna,
ognioodporny płaszcz;
najcenniejsze zdejmują z wież, cokołów, krzyży
i chowają w bunkrach.
Istoty z krwi i kości,
z żywych tkanek, nerwów,
próbują chronić stare rzeźby,
swoje boginie, bachantki, królowe i święte,
swoich bezbronnych aniołów stróżów.

Lwów, 5-6 marca 2022



Preparations

People protect statues
from the line of fire:
the first layer—a soft jacket
so the stone can breathe,
next—mineral wool,
a fireproof coat;
the most precious they take down from steeples, plinths, and crosses
to stow in bunkers.
These creatures of blood and bone,
of living tissue and nerves,
try to shelter ancient sculptures—
their goddesses, bacchantes, queens, and saints,
their defenseless guardian angels.

Lviv, March 5-6, 2022



Mesto z india

Aj medzi kovmi sú také, čo ticho strpia
to, čo sa im robí, a iné protestujú.
Keď sa ohýba taká tyč z india,
vydáva ostrý zvuk – búri sa jej štruktúra,
počuť škrípavé *nie* jeho mikrokryštáľov.
Keby boli tankové lode z india, zavýjali by pod ťarchou
materiálov, aké sa doteraz prevážali bez odvrávania.
Keby boli administratívne budovy z india, nemohla by sa
medzi stenami skučiacimi pod náporom nami
nepostrehnuteľných síl uskutočniť nijaká konferencia.
Predstav si celé mesto z india, rev,
popri ktorom by sa to, čo vnímame ako hluk,
ako kvíliacu sanitku, čo práve prechádza mozgom,
zmenilo na príjemnú hudbu.
A my – my si každú chvíľu overujeme,
či máme v sebe aspoň stopu india.
Pamätáš si na to dievča? Polštinárka na hodine
povedala: teraz si päť minút
môžete robiť, čo sa vám zachce.
Ktosi vyskočil na lavicu, niekto vyšiel z triedy, niekto
nemal nijaký nápad, a ona, tá rezignovaná,
uzatvorená do seba, tá, čo sa nikdy neozvala,
začala kričať.



Miasto z indu

Nawet wśród metali jedne znoszą cicho
to co im się robi, inne protestują.
Pręt z indu, kiedy się go zgina,
wydaje ostry dźwięk – burzy się jego struktura,
słychać zgrzytliwe *nie* mikrokryształów.
Gdyby tankowce były z indu, wyłyby pod ciężarem
ładunków przewożonych dotąd bez szemrania.
Gdyby biurowce były z indu, żadna konferencja
nie mogłaby się odbyć w ścianach skowyczących
pod naporem niewyczuwalnych dla nas sił.
Wyobraź sobie całe miasto z indu, wrzask,
przy którym to, co odbieramy jako hałas,
jadącą nam przez mózg karetkę na sygnale,
zmieniłoby się w łagodną muzykę.
A my – nas co i rusz się sprawdza,
czy mamy w sobie choć ślad indu.
Pamiętasz tę dziewczynę? Na lekcji polonistka
powiedziała: teraz przez pięć minut
możecie robić, co wam się podoba.
Ktoś wskoczył na ławkę, ktoś wyszedł z klasy, ktoś
nie miał pomysłu, a ona, ta wycofana,
zamknęła w sobie, ta co nigdy się nie odzywała,
zaczęła krzyżeć.



City of Indium

Even among metals, some endure silently
what's done to them, while others protest.
A bar of indium, when bent in two,
gives off a sharp squeal—disrupt its structure,
and you hear the gravelly *no* of microcrystals.
If oil tankers were made of indium, they'd wail
beneath the weight of cargo once hauled without a sigh.
If office buildings were made of indium, no meetings
could take place there within walls howling
under the pressure of forces undetectable to us.
Imagine an entire city of indium—the racket—
so what we once considered a din,
an ambulance traversing our brain with siren blaring,
would come to seem like soft music.
As for us—now and then we must be checked
if traces of indium live in us.
Remember that girl? In Polish class,
the teacher said, “For five minutes,
you can do anything you want.”
Someone jumped on a desk, someone left the room,
some wondered what to do, but that girl,
so withdrawn, so closed she never spoke,
began to scream.



Polština, matematika

Vysvetli, prečo
je / nie je / človek
kováčom vlastného osudu.
Téma jedného zo školských slohov,
ktoré som písala za brata.
On za mňa robil matiku.
Bol kováčom môjho osudu
v oblasti exaktných vied.
Ja som preňho ukula
dvojku z polštiny.
Ťažký kúsok: napísať najmenej
na dva mínus, nevzbudiť podozrenie.
On si musel tiež solídne ponamáhať hlavičku,
keď riešil moje úlohy,
aby tam občas šikovne
urobil chybu.
Vidím to až teraz:
bol to druh empatie,
jediný medzi nami,
súrodencami v čase vojny,
nútenými deliť sa o izbu
v malom byte na sídlisku.
Môj brat nachádzal svoj priestor
medzi číslami. Ja ten svoj v slovách.
Len tu sme, ak sme boli doma,
vychádzali zo seba – on sa vtelil do mňa,
zaostalej baby,



v mojom mriežkovanom zošite
zvládal prekážkovú trasu,
aj keď pre jeho myseľ
tu nijaká prekážka nebola,
ja som sa učila jeho
pre mňa cudzí jazyk,
učila som sa písať ním, nie sebou.
Mriežkovaný zošit, voľné strany s rovnými linajkami.
Vysvetli, prečo ja je niekto iný.
Ja, niekto iný, ťaháme lósy z osudia.



Polski, matematyka

Udowodnij, że człowiek
jest / nie jest /
kowalem własnego losu.
Temat jednej ze szkolnych rozprawek,
które pisałam za brata.
On robił za mnie matkę.
Był kowalem mojego losu
w zakresie nauk ścisłych.
Ja wykuwałam dla niego
dostateczny z polaka.
Trudna sztuka: napisać najwyżej
na cztery mniej, nie wzbudzić podejrzeń.
On też musiał się głowić,
rozwiązując moje zadania,
żeby czasami sprytnie
popętnić błąd.
Dopiero teraz widzę:
był to rodzaj empatii,
jedynej między nami,
rodzeństwem w stanie wojny,
zmuszonym dzielić pokój
w małym mieszkaniu w bloku.
Wśród liczb mój brat znajdował
przestrzeń. Ja swoją w słowach.
Tylko tutaj będąc u siebie,
wychodziliśmy z siebie –
on wcielał się we mnie,



niekumatą młodą,
w moim zeszytcie w kratkę
pokonywał tor przeszkód,
choć dla jego umysłu
nic tu nie było przeszkodą;
ja uczyłam się jego
obcego dla mnie języka,
uczyłam się pisać nim, nie sobą.
Zeszyt w kratkę, luźne kartki w linie.
Udowodnij, że ja to ktoś inny.
Ja, ktoś inny, ciągniemy losy.



Polish, Math

Prove that a person
is / is not
the smithy of his fate.
Topic of an assigned essay
I wrote for my brother.
He did math homework for me,
the smithy of my fate
in the hard sciences.
And I forged for him
a C in Polish class.
A difficult art: to write at best
a B essay, so as not to arouse suspicion.
While he had to figure out
how to drop in artful errors
on my homework.
Only now do I see
this was a form of empathy,
the only one between us,
siblings in a state of war,
forced to share a room
in an apartment block's small flat.
In numbers my brother
found his realm. And I in words.
Only here, being ourselves,
we grew beyond ourselves—
he impersonated me,
his dim kid sister,



Krystyna Dąbrowska

where he'd master the obstacle course
of my graph notepad,
though for his brain
it was hardly an obstacle.
I learned his language,
foreign for me,
and came to write him, not myself.
Graph notepad, loose-leaf in lines.
Prove that I am someone else.
Let me, another, cast lots.



Kožená zástavka

Keď sa to skončí, zájdem do
knižnice materiálov
v londýnskom Institute of Making;
keď sa to znovu bude smieť, dotknem sa
všetkých tam uložených vecí:
skameneného korytnačieho výkalu, neskutočne ľahkej
hrudky aerogelu, ktorý bol vyslaný do vesmíru,
aby zachytával prach z chvosta kométy –
A pritom mám takúto
knižnicu v sebe.
Je v nej kožená zástavka,
ktorou sa počas štúdia ovieval litografický
kameň, aby sa osušil;
a je v nej hrebeň na česanie mačky,
čo priadla, keď sa jej kartáčovala
srst' a podsrstie; a teplý dych
z nozdier ovce, ktorá mi šklbala z ruky
trávu štekliacimi pyskami;
a páľčivá ľadovosť Baltu
v lete vo Švédsku, keď siaha po brucho.
Odkedy sú naše telá ako spínače svetiel
na prechodoch pre chodcov,
preškrtnuté ixmi čiernej pásy,
odkedy je nebezpečné vyberať prstom
smietku z vlastného oka,



Krystyna Dąbrowska

cítim, ako sa nezastaviteľne scvrkávam,
a knižnica vo mne rastie.
Keď sa to skončí,
možno ma pohltí už celkom,
a budem korytnačkou, kométou,
mačacou srst'ou.



Skórzana chorągiewka

Gdy to się skończy, odwiedzę
bibliotekę materiałów
w londyńskim Institute of Making;
gdy znowu będzie wolno, dotknę
tych wszystkich zebranych tam rzeczy:
skamieniałej kupy żółwia, niemożliwie lekkiej
bryłki aerożelu, który wystany w kosmos
łapie pył z warkocza komety –
A przecież mam w sobie
taką bibliotekę.
Jest w niej skórzana chorągiewka,
którą na studiach wachlowało się kamienie
litograficzne, żeby je osuszyć;
i jest w niej zgrzebło do czesania kota,
rozmruczanego, kiedy mu szczotkuję
włosy pokrywowe i podszerstek; i ciepły chuch
z nozdrzy owcy skubiącej mi z ręki
trawę łaskotliwymi wargami;
i paląca lodowatość Bałtyku
latem w Szwecji, gdy dosięga brzucha.
Odkąd nasze ciała są jak włączniki światła
na przejściach dla pieszych,
przekreślone iksami czarnej taśmy,
odkąd niebezpiecznie jest wyławiać palcem
pyłek z własnego oka,



Krystyna Dąbrowska

czuję, jak nieuchwytnie się kurczę,
a biblioteka we mnie rośnie.
Gdy to się skończy, może zostanę
całkiem już przez nią wessana
i będę żółwiem, kometą,
kocim włosem.



Leather Flag

When it's over I'll visit
the Materials Library
at London's Institute of Making.
When it's again allowed, I'll touch
all the things assembled there—
the petrified turd of a tortoise, impossibly light
nuggets of aerogel, which sent into space
captured dust from a comet's tail—
though I too have such
a library in me.
It includes a leather flag,
which in art school we'd wave over
lithographic stones to dry them;
the grooming comb for a cat
who purrs up a storm when I brush
the tangles from his undercoat; warm
puff from the nostrils of a sheep nibbling grass
from my hand with her ticklish lips;
and frigid burn of the Baltic
when it reaches my belly, summers in Sweden.
From the time our bodies became
like push buttons at crosswalks,
marked with X's of black tape,
from the time it grew dangerous to flick
a speck of dust from our eyes,



Krystyna Dąbrowska

I sense as I shrink bit by bit
how the library in me grows.
By the time it's over, maybe I'll get
consumed entirely, and I'll become
a tortoise, a comet,
the fur of a cat.



Deka

Potme nevidieť, že je ružová s bielymi
veveričkami. A že farby zosiveli.
Má ju od čias, keď veveričky nazývala
kráľičky s uškami. Musela ju vždy držať,
kým zaspala. Najdôležitejší bol jeden roh,
celý rozstrapkaný, po žmúľaní, cmúľaní,
impregnovaný detskou slinou ako celta,
cez ktorú neprenikne skutočnosť. Ten biedny
roh deky dostal dokonca zvláštne meno –
nikto okrem dieťaťa ho nevie vysloviť.
Pokúša sa ho teraz napodobniť, šušle
monosylabu, čosi ako anglické the.
Po praní sa the strácalo. Nechápala kde.
Z deky sa stal akýsi cudzí, čistý predmet.
Musela mu sama znovu dať nový život.

Tol'ko rokov, a nezmizla. Čaká kdesi pod
poduškou, kým k nej nepriloží bezsenné líce,
nech cíti strapkatý roh, potrhané nitky.
Z hodiny na hodinu sú tmy čoraz belšie.
Pod viečkami blikocú ružové plamienky.
Podťe sem, veveričky, kráľičky s uškami,
dám vám orechy pritvrde na rozhryznutie.



Kocyk

Po ciemku nie widać, że jest różowy w białe wiewiórki. I jak zszarzały jego róż i biel. Ma go od czasów, gdy na wiewiórki wołała króliczki z uszkami. Musiała go dotykać, żeby zasnąć. Najważniejszy był jeden róg, cały w strzępach od miętolenia i ssania, impregnowany dziecięcą śliną jak brezent, przez który nie przeniknie jawa. Ten ściurany róg kocyka dostał nawet specjalne imię – nikt oprócz dziecka nie potrafił go wymówić. Próbuje teraz je odtworzyć, sepleniącą monosylabę, coś jakby angielskie the. Po praniu the zniknęło. Nie rozumiała gdzie. Kocyk zmieniał się w jakiś obcy, czysty przedmiot. Trzeba było na nowo ożywić go sobą.

Tyle lat, a nie zginął. Czeka pod poduszką, by przyłożyć do niego bezsenny policzek, poczuć róg cały w strzępach, potargane nitki. Z godziny na godzinę ciemności bieleją. Pod powiekami skaczą różowe ogniki. Chodźcie tutaj, wiewiórki, króliczki z uszkami, oddam wam orzechy zbyt twarde do zgryzienia.



Blankie

In the dark you can't see that it's pink with white squirrels. And how the pink and white have grayed. She's had it from the time she called squirrels bunnies with little ears. She'd have to fondle it to fall asleep. Most important was one corner, all frayed from stroking and sucking, saturated with her childish spit like a tarp the waking world couldn't penetrate. That ratty corner of her blankie even had a special name no one but the child could pronounce. She tries now to recreate it, the lisping monosyllable, something like the in English. After being washed, the vanished. She didn't know where. Her blankie had become something sanitized and strange. She'd have to bring it back to life with her touch.

In all these years, it never got lost. It waits beneath her pillow to press against a sleepless cheek, that corner, all in tatters, threads full of snags. Hour by hour, the darkness turns white. Tiny pink flames leap under her eyelids. Come here, squirrels, bunnies with little ears, and I'll offer up these nuts too hard to crack.



Duch lesa

Dala som sa oklamať ako pútnici, čo prenasledujú ducha lesa.
Idú po jeho stopách a nevedia, že má chodidlá obrátené naopak.
Hľadajú ho na severe, a on je na juhu.
Štverajú sa za ním kamsi hore, a on mizne v doline.
Chcú ho unaviť dlhou chôdzou, a sami, sotva lapajúc dych,
postávajú a mocú sa dookola tam, odkiaľ odišiel.

Keby to bol rozmarný duch lesa, keby ma tak vyviedol niekam von.
Keby to bol trik ako zo strašidelnej rozprávky: stopy chodidiel
otočených opačne.
Ale bol si to ty. Tvoje obvyklé slová, malé hry,
aké obidvaja poznáme až pridobre. Najzradnejší les.



Duch lasu

Dałam się oszukać jak wędrowcy, którzy tropią ducha lasu.
Idą po jego śladach nie wiedząc, że ma stopy odwrócone na wspak.
Szukają go na północy, a on jest na południu.
Wspinają się za nim na wzgórze, a on znika w dolinie.
Chcą go zmęczyć długim marszem, a sami, ledwo dysząc,
zatrzymują się i kręcą w kółko tam, skąd wyruszyli.

Gdyby to był kapryśny duch lasu, gdyby on wyprowadził mnie w pole.
Gdyby trik był jak z groźnej baśni: ślady stóp odwróconych na wspak.
Ale to byłeś ty. Twoje zwyczajne słowa, małe gry,
znane nam obojgu aż za dobrze. Najbardziej zdradliwy las.



Spirit of the Forest

I was tricked like the wanderers who seek the spirit of the forest.
They follow his tracks, not knowing his feet are flipped backwards.
They pursue him in the north, when he's already headed south.
They clamber uphill after him, when he's slipped down to the valley.
They try to wear him out on a long march, themselves short of breath,
then stop and circle back to the point he started from.

If only it was that capricious forest imp who lured me out.
If only the trick sprang from a sinister tale: tracks from backward feet.
But it was you. Your ordinary words, little games
we both know so well. That thicket most treacherous of all.



Vesmír

Donedávna sa vesmír rozširoval
o nové slnká, hmloviny, súhvezdia,
záchvevy vln, dych galaxií.
Teraz sa scvrkol na satelitné
snímky, zachytávajúce Zem:
aj to nie celú, len jednu krajinu,
aj to nie celú, len jedno mesto,
jednu ulicu, sivý asfalt. Sú po ňom roztrúsené
*čierne objekty veľkosťou pripomínajúce
ľudské telá.* Tak to uvádza „New York Times”.
Sú celé týždne nepochované,
umelé oko satelitu je ich hrob,
a prázdnota v našich zreniciach
je obklopená životom.



Kosmos

Do niedawna kosmos się rozszerzał
o nowe słońca, mgławice, konstelacje,
drgania fal, oddech galaktyk.
Teraz skurczył się do zdjęć
satelitarnych, przedstawiających Ziemię:
nawet nie całą, tylko jeden kraj,
nawet nie cały, tylko jedno miasto,
jedną ulicę, szary asfalt. Na nim rozrzucone
*ciemne obiekty o wielkości podobnej
do ludzkich ciał.* Tak podaje "New York Times".
Tygodniami nie pochowani,
sztuczne oko satelity jest ich grobem
i pustka w naszych źrenicach
otoczona przez życie.



Cosmos

Until recently the universe was expanding
with new suns, nebulas, constellations,
vibrating waves, the breath of galaxies.
Now it's contracting to satellite
images depicting Earth:
not even the whole planet, just one country,
not even each region, just one city,
a single street, gray pavement. On it are strewn
“dark objects of similar size
to human bodies,” writes the *New York Times*.
Not buried for weeks,
their grave the satellite's synthetic eye
and the black holes of our pupils,
surrounded by life.



Telefón

Zakaždým, keď som v jej krajine, moja prekladateľka mi požičia telefón svojho mŕtveho manžela.

Hladká čierna tabuľka ako miniatúrny náhrobok.

Nemá dátum narodenia ani smrti, ale pripojená pupočnou šnúrou kábla k napájacíemu zdroju ožije a ukazuje správy pre mŕtveho:

Jim, tvoj známy urobil analýzu. Jim, aktualizuj.

No nielenže telefón mŕtveho oslovuje menom.

Keď prekladateľka zavolala, aby sa spýtala na nejaké slovo v básni, a ja som nedvíhala, ozval sa jej jeho hlasom.

– Onemela som, – povedala potom. –

Je odvtedy rok, a akoby tu stále bol.

Akoby tu bol a mohol kliknúť na displeji info CNN: ceny plynu, imigrácia, snežná búrka, dane. Namiesto neho klikám ja. Pridávam svoje kontá a kontakty k jeho kontaktom a kontám, robím fotky, nachádzam ich v jeho albume.

Najprv sa držia bokom ako nesmelí hostia, postupne však pribúdajú a začínajú sa rozťahovať, ba čudujú sa, kto to je, keď sa spoza nich ako príznak vykloní selfie domáceho pána.

Jim bol básnik. Teraz ma jeho telefón sprevádza po nových končinách, kde je mojou jedinou mapou a postupne sa stáva básnickým výtvorom.

Je v ňom čoraz viacej zo mňa, a tak oddaľujem pointu.

Beriem ho na transatlantický let do krajiny, v ktorej nikdy nebol – ešte pár riadkov, ešte jeden, než ho odovzdám prekladateľke.



Telefon

Ilekoć jestem w jej kraju, moja tłumaczka
pożycza mi telefon swojego zmarłego męża.
Czarna gładka tabliczka jak miniaturowy nagrobek.
Nie ma dat narodzin i śmierci, ale podłączony
pępowiną kabla do źródła zasilania
ożywa i wyświetla wiadomości dla zmarłego:
Jim, twój znajomy skomentował. Jim, zaktualizuj.
Telefon nie tylko jest ze zmarłym po imieniu.
Kiedy tłumaczka zadzwoniła spytać
o jakieś słowo w wierszu, a ja nie odebrałam,
odezwał się do niej jego głosem.
– Zaniemówiłam – powiedziała potem. –
Rok po, a jakby wciąż tu był.
Jakby był i mógł kliknąć wyskakującą na ekranie
zajawkę CNN: ceny gazu, imigracja, śnieżyca,
podatki. Zamiast niego ja klikam. Dodaję swoje konta
i kontakty do jego kontaktów i kont,
robię zdjęcia, znajduję je w jego albumie.
Najpierw trzymają się z brzegu jak nieśmiali goście,
z czasem przybywa ich i zaczynają się rozpychać
i dziwić kto to, gdy wychynie zza nich
jak widmo selfie gospodarza.
Jim był poetą. Teraz jego telefon
prowadząc mnie przez nowe rejony, gdzie jest jedyną
moją mapą, z wolna staje się wierszem.
Coraz więcej w nim ze mnie, więc odwlekam puentę.
Zabieram go w transatlantycki lot do kraju,
w którym nigdy nie był – jeszcze parę linijek,
jeszcze jedna, zanim przekażę go tłumaczce.



Cell Phone

Each time I'm in her country, my translator
lends me the phone of her dead husband.
The smooth black slab's like a miniature gravestone.
It doesn't have dates of his birth or death,
but connected by umbilical cord to a power source,
it comes to life with messages for the dead:
Jim, your friend commented. Jim, get updates.
Not only the phone is on a first-name basis with him.
When my translator calls to ask me about some word
in a poem, and I don't pick up, the phone
responds with his voice. "I felt tonguetied,"
she tells me later. "A year on, it's like he's still here."
As if he were here and could click on push alerts
from CNN: the price of gas, immigration, the blizzard,
taxes. Instead, I'm the one who clicks. I add my accounts
and contacts to his contacts and accounts,
the pictures I take go into his album.
At first, they huddle at the edge like shy guests,
but over time, they push their way in
and are surprised when a selfie of their host
appears like a ghost behind them.
Jim was a poet. Now his cell phone,
leading me through new terrain where it's my only
map, slowly becomes a poem. There's so much more
of me in it, so I keep delaying the end.
I take it on a transatlantic flight to a country
he never visited—just a couple of lines yet,
now one more, before I hand it over to my translator.



Nikdy som si nemyslela, že upečiem chlieb

Ale keď v mojej chladničke
začala bývať storočná matka,
ktorú bolo treba kŕmiť múkou a vodou,
nemohla som ju odsúdiť na nečinnosť,
pripustiť, aby vyprchala jej sila.
Ten, kto mi ju dal, je vyhnanec.
To on používa slovo *matka*, a nie *kvások* –
on, odrezaný od svojej matky, otca, krajiny,
kde je vojna permanentný stav.
Každé nové miesto pobytu napĺňa
vôňou chleba vlastnej výroby.
Berie so sebou chlebovú matku
do najvzdialenejších kútov sveta.
Vlakom z Berlína vo Varšavy som viezla
tú mixtúru v pohári na spodku plecniaka,
celú cestu v strehu, aby som ju nevyliala.
Odvďačila sa mi prvým chlebom,
spotvoreným, ale chutným:
pracovala v noci v ceste, až začalo
puchnúť, vyliezať z misky
ako báseň, ktorá rastie a narúša
naše koncepcie, vnucuje vlastnú formu;
a keď som ráno zarezala do surového bochníka,
akoby som otvárala pár žiabier,
keď som ho pokropila vodou, prikryla
a vložila do rúry na pečenie,
hlboká kvásková vôňa premkla
práve sa prebúdajúci deň –
nové miesto pobytu.



Nigdy nie myślałam, że upiekę chleb

Ale kiedy w mojej lodówce
zamieszkała stuletnia matka,
którą co tydzień trzeba karmić mąką i wodą,
nie mogłam jej skazać na bezczynność,
pozwolić, żeby marnowała się jej moc.
Ten, kto mi ją dał, jest wygnańcem.
To on używa słowa *matka* a nie *zakwas* –
on, odcięty od swojej matki, ojca, kraju,
gdzie wojna to stan permanentny.
Każde nowe miejsce pobytu napętnia
zapachem chleba własnej roboty.
Zabiera chlebową matkę
w najdalsze zakątki świata.
Wiozłam pociągiem z Berlina do Warszawy
tę żywą miksturę w słoiku na dnie plecaka,
całą drogę pilnując, żeby jej nie rozlać.
Odwdzięczyła mi się pierwszym chlebem,
koślawym ale pysznym:
pracowała nocą w cieście, aż zaczęło
pęcznieć, wychodzić z miski
jak wiersz, który rośnie i rozsadza
nasze koncepcje, narzuca własną formę;
a gdy rano nacięłam surowy bochenek
jakbym otwierała parę skrzeli,
gdy spryskałam go wodą, przykryłam
i wstawiłam do piekarnika,
głęboki drożdżowy zapach przeniknął
budzący się dopiero dzień –
nowe miejsce pobytu.



I Never Thought I'd Bake Bread

But when a hundred-year-old mother
came to stay in my fridge, needing
to be fed flour and water each week,
I couldn't sentence her to idleness,
allow her power to be squandered.
The guy who gave her to me is in exile.
It's he who uses the word *mother* and not *sourdough*—
he, cut off from his mother, father, country,
where war is a permanent state.
Each new dwelling he fills
with the fragrance of his homemade bread.
He transports this bready mother
to the remotest corners of the globe.
By train from Berlin to Warsaw, I carried
the living concoction in a jar at the bottom of my backpack,
the whole way making sure it didn't spill.
The mother rewarded me with my first loaf,
lopsided but delicious:
she worked at night in the dough, till it started
to swell, to rise up from the bowl
like a poem, which grows and blows up
our ideas, imposes its own form;
and when at dawn I scored the raw loaf
as if opening a pair of gills,
when I sprinkled it with water, covered it,
and placed it in the oven,
the deep yeasty smell permeated
the day just now waking up—
a new place to dwell.



Cestovná kancelária

Som cestovná kancelária pre mŕtvych,
organizujem im prelety do snov živých.
Prihlasujú sa mi slávne osobnosti, ako Herakleitos,
aby navštívil spisovateľa, ktorý bol doňho zaľúbený,
ale aj menej známi mŕtvi – ako istý gazda z dediny Wasity,
ktorý by chcel poradiť žene pri pestovaní králikov.
Občas si lietadlo prenajme viacgeneračná rodina
a pristane na čele posledného potomka.
Mám do činenia aj so zabitými.
ktorí vďaka pravidelným letom do snov tých, čo prežili,
zbierajú body v programe *frequent flyer*.
Svoje služby nikomu neodmietam,
Vyhľadávam čo najlepšie spojenia
a vyhodím sama seba, ak musí mladík,
ktorý sa chce dostať do sna svojho dievčaťa,
počas letu prestupovať v sne chrápajúcej baby.
Alebo keď poveternostné podmienky zapríčinia núdzové pristátie
a mŕtvy telefonuje: rob niečo,
uviazol som v sne vystrašeného decka!
Takéto nehody znamenajú pre mňa,
malú cestovnú kanceláriu s veľkými ambíciami, stres a výzvu –
lebo aj keď nemám vstup ani do sveta mŕtvych,
ani do cudzích snov,
vďaka mne sa stretávajú.



Biuro podróży

Jestem biurem podróży dla umarłych,
organizuję im przeloty do snów żywych.
Zgłaszają się do mnie sławne osobistości, jak Heraklit,
żeby odwiedzić zakochanego w nim pisarza,
ale i zmarli nie znani szerzej - jak pewien gospodarz ze wsi Wasiły
pragnący doradzić żonie w sprawie hodowli królików.
Czasem wielopokoleniowa rodzina czarteruje samolot
i ląduje na czole ostatniego potomka.
Mam też do czynienia z zabitymi
którzy, kursując regularnie do snów ocalałych,
zbierają punkty w programie *frequent flyer*.
Nikommu nie odmawiam swoich usług.
Wynajduję jak najlepsze połączenia
i wyrzucam sobie, kiedy młody chłopak,
żeby dostać się do snu swojej dziewczyny,
musi lecieć z przesiadką w śnie chrapiącej baby.
Albo gdy warunki pogodowe powodują awaryjne lądowanie
i umarły dzwoni: zrób coś,
utkwiałem w śnie przerażonego dziecka!
Takie wypadki to stres i wyzwanie
dla mnie, małego biura o dużych ambicjach –
bo chociaż nie mam wstępu ani do świata zmarłych,
ani do cudzych snów,
dzięki mnie się spotykają.



Travel Agency

I'm a travel agency for the dead,
booking flights to the dreams of the living.
Famous celebrities, like Heraclitus, use me
to visit a writer who's in love with him,
but so do the lesser-known dead—like a farmer from Wasily village
wishing to advise his wife on matters of rabbit breeding.
Sometimes several generations of a family charter an airplane
and land on the brow of their final descendant.
I also have dealings with the murdered,
who on regular trips to the dreams of the survivors,
collect frequent flyer miles.
I never deny my services to anyone.
I find them the very best connections
and reproach myself when a young lover,
entering his girlfriend's dream,
must transfer through a snoring crone.
Or when weather conditions force an emergency landing
and the dead man calls out to me: do something,
I'm stuck in the dream of a terrified child!
Incidents like these mean stress and a challenge
for me, a minor business with major ambitions—
for though I have no access to the dead men's world
or to other people's dreams,
thanks to me they are in touch.



Mená

Leto, sezóna melónov.
A tvoje rozprávanie o nich:
detstvo, domov pre
nevyliciteľne chorých,
biele čepce milosrdných sestier
plaviace sa záhradou.
Tvoj dedko, riaditeľ domova,
pestoval melóny v skleníkoch.
Chodievali tam sestry
poklepať si po plodoch
– ešte nezrelých
na pupočných šnúrach stoniek –
a každá napísala krasopisne
na vybraný melón
svoje meno.
Mali tu niečo vlastné,
na čo žiarlivo dohliadali.
Melóny rástli a s nimi
na koži s nerovnakými zelenými pruhmi
aj ich čoraz väčšie mená.
Akoby sa odtrhli
od mníšok – sestričiek,
aké ony nosili skromne ako hábity,
a žili zrazu iným životom
šŕavnatých plodov,
bujnejúcich uprostred listov.
Občas melóny pukali.
Puklina prechádzala cez meno.
V jej strede sa ukazovala
rubínová dužina.



Imiona

Lato, sezon arbuzów.
I twoja o nich opowieść:
dzieciństwo, dom opieki
dla nieuleczalnie chorych,
białe kornety szarytek
żeglujące w ogrodzie.
Twój dziadek, dyrektor domu,
hodował arbuzy w inspektach.
Przychodziły tam siostry
zaklepać sobie owoce
– jeszcze niedojrzałe
na pępowinach łodyg –
i każda pisała
starannymi literami
na wybranym arbuzie swoje imię.
Miały tu coś własnego,
czego zazdrośnie strzegły.
Arbuzy rosły, a z nimi
na zielono-pasiastej skórce
imiona, coraz większe.
Jakby się oderwały
od mniszek – pielęgniarek,
noszone przez nie skromnie jak habity,
i żyły drugim życiem
soczystych owoców,
rozpychających się wśród liści.
Czasem arbuzy pękały.
Szczelina szła przez imię.
Ukazywał się w środku
rubinowy miąższ.



This project has been funded with support from the European Commission. This publication reflects the views only of the author, and the Commission cannot be held responsible for any use which may be made of the information contained therein.

© original poems: Krystyna Dąbrowska
© translation into Slovak: Karol Chmel
© Symposium, Ars Poetica, 2023

No part of this book may be reproduced in any form, by print, photoprint, microfilm or any other means, without written permission from Ars Poetica, o.z., Vlčkova 18, 811 05 Bratislava

Editor: Martin Solotruk
Slovak language editor: Martin Solotruk
Graphic design & layout: Lívia Kožušková

ISBN 978-80-974717-1-2

www.arspoetica.sk
www.facebook.com/ARS.POETICA.sk

ars'poetica®
international poetry festival
& publishing house

www.versopolis.com



u fond
na podporu
umenia